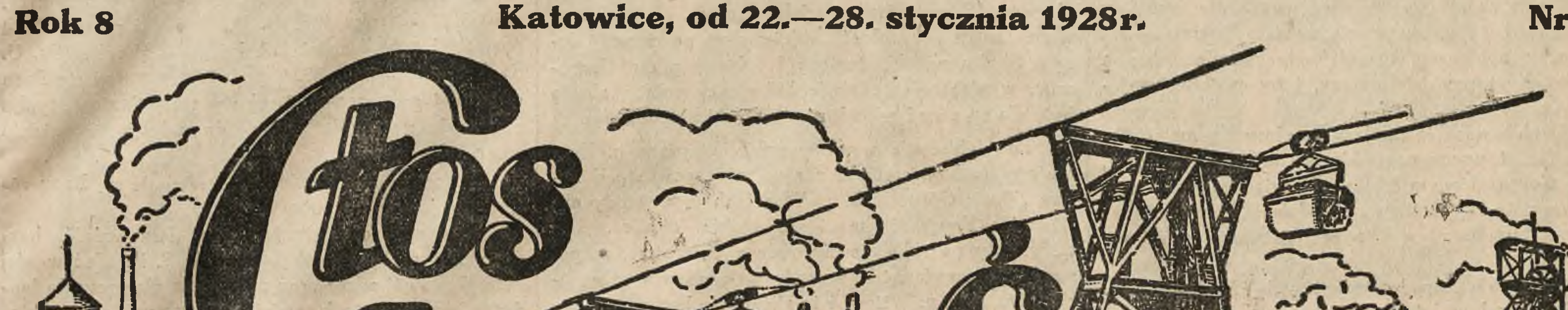
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 22.—28. stycznia 1928r. Nr. 4




Numer telef. 1024 | Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce | Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz. Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł. Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

# Hola, Panie Napieralski!

Podczas gdy „Zachodnia" popierająca hasło „swój do swego" według zasady: „Kupuj papier w Wrocławiu a oczerniaj na nim Niemców i wszystkich Górnoślązaków nie popierających lub nie idących na pasku Sanacji", głosi, że kto nie idzie za Piłsudskim, ten idzie przeciwko niemu to p. Adam Napieralski, tworzący ad gloram Sanacji coś, czego nie skleił, ma hasło: „Kto nie idzie za Rządem, ten idzie przeciwko Rządowi..."

„Katoliczek z Pawłowiczek" posuwa się już tak dalece, że powiada, żeby to hasło ustąpiło na rzecz bankrutów politycznych sanatoro - enperowsko - średniostanowych niedopieczonych i niedowarzonych tzw. polityków.

Różne pół- i inne kowniki a la Ikswocif chcieliby dziś odegrać wielką rolę.

Otóż nie o Rząd się rozchodzi ale o Polskę, Panie Napieralski. Jeżeli o Rząd, to już wszystko w nieporządku, gdyż łatwo jest szafować, jeżeli Sejm Śląski uchwali. Tylko Sejm Śląski potrzebował temu lub owemu mniej albo więcej wpływowemu coś odmówić, to poszedłby w duraki.

Ale nie o Rząd się rozchodzi. Rząd pójdzie a Polska zostanie, tzn. Rzeczpospolita Polska, Państwo Polskie razem z Górnym Śląskiem. Mussoliniego nawet wezmą a Włochy pozostaną.

Powiedział nam ktoś: **Sanatorzy mają dużo pieniędzy, ale Korfanty razem z Kustosem ich powalą. O to się postara lud górnośląski. Jeżeli Korfanty pójdzie razem z Kustosem, wtedy zwycięstwo jest pewne i dla Polski i dla Górnego Śląska na Górnym Śląsku. Nie stanie się to, wtedy ani Sanacja ani Korfanty głosów ludu górnośląskiego nie dostaną.**

Temu się zaprzeczyć nie da.

Lud górnośląski nie widzi innego ratunku. To jest jego ultima ratio, **to jego ostatnie słowo.**

Jeżeli więc p. Korfantemu zależy na polskości, niech się namyśli. My się nie narzucamy.

**Podaliśmy dłoń do współpracy, ale podaliśmy również warunki. Od tych nie odstąpimy ani centymetra. O tem niech wie Śląski Katolicki Blok Ludowy. Idzie tu nie o manekinów ni też o matołków, tu idzie o dobro ludu górnośląskiego, tu idzie o byt nasz, tu idzie również o Polskę.**

Jan Kustos.

## Sanacja a wybory!

**Co chce Sanacja i jakie są jej zamiary?**

Przedewszystkiem chodzi jej o zniesienie naszej Autonomji, a tem samem pochować wszelkie korzyści, jakie ona nam gwarantowała. **Najbardziej chodzi im o te tłuste stanowiska,** które niejeden widzi zagrożone, gdy Sanacja nie przejdzie przy wyborach. A o importyzacji nowych sanatorów, to już nie powinno być mowy. Najchętniej by oni widzieli zniesienie Autonomji, ażeby móc nas wszystkich niewygodnych wysłać na Pińskie bagna do nor a oni tu będą w gotowym sobie bawić.

Aby pozyskać wielkie masy ludzi, obiecują, za pomocą swych sojuszników socjalistów, temu ludowi 8-mio godzinny dzień pracy, niektórym robotnikom już też przyobiecali podwyższenia zarobków, budowę mieszkań (pokój i kuchnię), bo robotnik niepotrzebuje więcej. Na co? On światła i wygody nie potrzebuje, byle socjalistyczni ich przywódcy mieli wille. W Francji też są okna opodatkowane dla czego robotnikom po więcej oknach. Jego rodzina niech nędznicje. Socjalista nie chce mieć dzieci, dla tego musi mieć więcej okień, nawet wille.

Jak sprytna Sanacja i socjalisty są, to świadectwo, o tem daje nam to: ich bezdraniczne starania się o pozyskanie katolickich księży do ich partji. Co za logika? Zawsze zwalczają Kościół, kler i wiarę katolicką, a gdy idzie o ich korzyści, o głosy tych wiernych, to umizgują się o wiernych katolików Kościoła, ażeby zaś potem drwić sobie z wiernych, Kościoła i kleru!

Ażeby zaś bałamucić ludzi, że tylko Kościół i kler jest winny, że robotnikom się nie powodzi tak, jak im to socjaliści i Sanacja obiecywali. Że katolicki lud jest głupi, bo słucha księży! A dlaczego ma go prawie teraz na rozkaz Sanacji słuchać?!?

A więc odwracajcie się do Socjalistów i Sanatorów. Oni tylko chcą zapieczętować naszą zgubę, którą już zapoczątkowali na naszym Śląsku. Za pomocą Waszych socjalistycznych obrońców, wprowadzono monopole, ani ulubionej — presówki — dotąd Wam nie sprowadzają, (już jest. Dop. Red.), tyleśmy się od naszych Braci Sanojców doczekali, miast lepszych czasów nic tylko pogorszenie na każdem polu życia. **Wprowadzono różne ustawy wbrew autonomji i stosowanie ich tam, gdzie są na niekorzyść naszą.** (Patrz wyrok 12 D 231/27). W sprawach, które rozumią się same przez się i według ustaw zaborczych były każdemu pomyślnie załatwione, dziś trzeba czekać lata, bo taki przybyły sanator, zaborczej ustawy nie będzie czytał albo nie potrafi lub jej nie zna a sanacja oznacza dla Ciebie, Ślązaku — czekaj!!

Można zatem umrzeć i już będzie załatwione. Dziwną rzeczą to jest ta Sanacja, ona chce lud zbawić, raj im obiecuje, a dlaczego to za wykryte nadużycia różnych swoich dygnitarzy np. z D. K. P. Katowice awansowała do wyższych grup a tylko ich przesiedliła, to do Radomia, Gdańska itp. A coby się stało z Górnoślązakiem, gdyby tyle nazbroił?

Na koniec jeszcze o Autonomji. Ja widzicie Szan. Ślązacy, oni autonomji nie potrzebują, bo z powodu krejowania się na wszystkie lepsze posady, to oni chętnie i z dodatku Województwa zrezygnują, a ciebie przeniosą na Pińskie bagna w tej samej grupie jaką z łaski b. Nacz. Wydz. Osobowego przy przegrupowaniu z grup niemieckich na polskie otrzyma, a za ciebie przyjdą tu inni, dla których będą zaraz wyższe grupy.

To ich dewiza, aby po zniesieniu Autonomji robić ze Śląskiem i jego mieszkańcami jak z rusinami. Torbę na plecach, psia mać!!

## Sanatorzy cieszcie się jak nadzy w pokrzywach

**Krótki pobyt u braminki Terefren... w Katowicach.**

Powiada przysłowie, że „jak błaźni mają pieniądze, to kramarze uciechę". Był „Jotes" z „Polonji" tej fakirki, powiedział jemu, że Korfanty zwycięży przy wyborach. Był Hejnar i jeden z „Zachodniej", powiedziała im, że o p. Wojewodzie Drze Grażyńskim nic nie może powiedzieć, gdyż go nie zna.

To źle, Madame Terfren, bo przecież taką osobę, jaką jest wojewoda Dr. Grażyński, powinna Pani opisać, chociaż go ona nie zna. Przecież właśnie o nim powinna Madame Terefren coś powiedzieć, już to ze względu na wybory. Ale widocznie nie chciała braminka powiedzieć nic złego, obawiając się dekretu prasowego. Skoro wywróżyła Korfantemu zwycięstwo przy wyborach, wolała o sanacji nic nie mówić.....!

A teraz co wróżyła Madame Terefren Kustosowi:

Również zwycięstwo nad jakimś 35-letnim człowiekiem wysoko postawionym. Potem przyjadą dwie osoby z zagranicy pogratulować mu na zwycięstwo. Następnie otrzyma Kustos dwa listy z pieniędzmi z zagranicy. (A więc uważać na poczcie, żeby się Kustos nie zbogacił! Dop. Redakcji). Słowo daję, Madame Terefren ma rację, bo przed miesiącem wróżyła Kustosowi cyganka (za 50 groszy), że Kustos otrzyma 3 listy z pieniędzmi z zagranicy.

I faktycznie Kustos otrzymał już z zagranicy list, jeden z pieniędzmi, a to nawet z Paryża. O tem liście powiadomił Kustosa Urząd Celny w Katowicach, i stos leciał z wielką radością na ten urząd, w nadziei, że teraz te pieniądze z zagranicy nadeszły. Na Urzędzie Celnym list otwarto. A w kopercie znajdowały się faktycznie a to 3,60 Złotych w znaczkach polskich i jeden klisz do zamieszczenia anonsu dla jednego też takiego fakira z Paryża. A więc Kustos czeka z

niecierpliwością na jeszcze dalsze dwa listy, w nadziei, że te dwa listy będą zawierały więcej.

Następnie wróżyła Madam Terefren, że niedługo będzie trwało a w celach ważnych dla polityki wyjedzie Kustos zagranicę. A więc uwaga dla wydziału politycznego, żeby Kustos nie uciekł. Doprawdy nie ma Kustos ani paszportu ani karty cyrkulacyjnej na areoplan Kustosowi nie starczy, żeby mógł w powietrzu uciec przez granicę.

Również wróżyła Madam Terefren Kustosowi, że dożyje 80 lat, umrze nagle ale nie naturalną śmiercią, umrze nie na Górnym Śląsku. A więc cieszcie się Sanatorzy, że się Kustosa pozbędziecie, gdyż tem samem nie będzie uprawiał więcej antypaństwowej roboty. —

Powiedziała również Kustosowi Madam Terefren, żeby grał w loterji, największego losu nie wygra, jednakowóż drugą i trzecią wygraną. Ma sobie wziąść numer takiego losu, w którym będą zachodziły cyfra 7, 9 i zero. Co Kustos rozpocznie we wtorki i piątki będzie miało powodzenie. Również miesiąc marzec i wrzesień będzie dla niego miesiącem korzystnym. A więc może Kustos wyjdzie 4. marca do sejmu, a 11. marca do Senatu przy wyborach do sejmu i senatu. (Dopisek Redakcji). A więc drżyjcie Sanatorzy, gdy się spełni przepowiednia Madam Terefren. Coś nieprzyjemnego powiedziała Madam Terefren Kustosowi, że w przyszłych dwuch latach zajdą 2 smutne wypadki w jego rodzinie. Również jeszcze powiedziała, że za 6 lat dozna Kustos nieszczęśliwego wypadku, który jednak nie pociągnie za sobą śmierci jego. Jeszcze dodała, że był dwa razy narażony na życie, co się mniejwięcej zgadza z napadem w Chorzowie i Murckach.

Po tem opuścił Kustos salon Pythji wprawdzie nie delfickiej, ale kankaskiej, gdyż jak nam wiadomo Madam Terefren nie pochodzi z Indyj, ale z Kaukazu. Powiedzieliśmy u góry, że przysłowie powiada iż: „Jak błaźni mają pieniądze, to kramarze uciechę". — Myśmy wprawdzie nie zapłacili nic za wróżbę Madam Terefren. Ogłosimy jej anons za to, dla tych, których świerzbią 20 złotych w kieszeni żeby poszli również do Braminki Madam Terefren. Kto ma na to pieniądze niech idzie, gdyż przysłowie powiada, niemieckie wprawdzie: Die Dummen werden nie alle.

## List zasłużonego Górnoślązaka niemającego pracy na G.-Śl.

**Szan. i kochany mój Janie!**

Jak ci wiadomo, jestem ze Śląska już blisko 4 lata precz. Wyjechałem tu w Poznańskie, li tylko dla tego, że tu jako humorysta nie byłem znany i miałem teren i pole do pracy. Jednakowóż objeżdżając tu przeszło trzy lata Poznańskie i okolice, chciałem już zeszłego roku wrócić na krótki czas do swoich. Mam teraz nowy, obszerny Repertuar lecz niestety nieudało mi się, gdyż kabarety na Śląsku są przeważnie żydowskie, czyli w rękach żydów, a Agientem, czyli pośrednikiem tych kabaretów jest żyd z Galicji ze Lwowa, p. Eisenberg.

Co dawniej Eisenberg był i jak na Górny Śląsk przyszedł, jest ładny artykulik do pisania, mogę to poświadczyć przysięgą i dowodami świadków kolegów artystów, ci, co go znają ze Lwowa.

Dosyć na tem, że ten p. Eisenberg przybył do Katowic w jednych porteczkach dziś na ul. Szopena ma wielkie Biuro z personałem jako representant Artystów, z wykwintnem bogatem umeblowaniem, tego się dorabił na Śląsku z pracy artystów.

Ja, jako Górnoślązak, pracowałem w kabaretach z powodzeniem, nie mogę otrzymać obecnie kontraktu od tego p. Eisenberga, lecz różne jego pupile z Lwowa i Krakowa siedzą po całym roku w Katowicach i mają pracę; ja siedzę obecnie bez pracy, dzięki tylko temu Eisenbergowi, bo miałem w styczniu dostać się do Katowic, lecz jakoś posady dla mnie niema (tak mi odpisał). Ja, gdzie pierwszy na Polski kabaret na Śląsku stworzyłem i to w roku 1911 w Bismarckhucie (Hajduki), mam dowody i zameldowania polskie w ręce służę na życzenie, gdzie żaden nie marzył o Polsce. Ja w Towarzystwach polskich byłem pierwszym humorystą, narażając się na szykany, że wyjechać musiałem do głębi Niemiec i tam na Obczyźnie dalej krzewiłem humor w Towarzystwach polskich.

Przyjechawszy w roku 1919 z Nadrenji, objąłem pierwszy Teatr objazdowy jako rezyser. Jako kierownik Teatru „Wesołość" objeżdżałem po całym Górnym Śląsku wioski, goniony i ścigany przez Grencszuc, w niebezpieczeństwie kilka razy pobity, ale to było dla sprawy i odbudowania Polski niepodległej.

Po plebiscycie wysłany zostałem przez p. Korfantego do Kongresówki z nowym zespołem pod nazwą „Teatr Górnośląski". W celach propagandy objeżdżając Kongresówkę i poznańskie okolice. Powróciwszy po roku do Katowic z powrotem, zespół musiałem rozwiązać z powodu wstrzymania subwencji przez rząd p. Witosa i tułaliśmy się bez pracy, ponieważ już były posady pozajmowane przez Panów z Galicji, i gdzie się komu udało, to dobrze, a gdzie nie, to była rozpacz i bieda. Ja znany z przydomku jako „Kocynder Śląski" miałem prace po Towarzystwach, gdzie mnie zapraszano i tak żyłem, gdzie później mi się udało stworzyć interesik w Siemianowicach. Lecz z powodu dewaulacji zmuszony byłem i to zwinąć, zacząłem pracować po kabaretach jako humorysta Śląski. W roku 1924 wyjechałem do Poznańskiego, ciesząc się powodzeniem, teraz nie mogę wrócić na powrót, bo p. Eisenberg uznaje mnie nie za swego zdolnego pupila, jestem obecnie bez pracy.

Piszę to dlatego, że tu się ujawnia to, co piszesz Kochany Przyjacielu w twojem piśmie, że my Ślązacy nie mamy już miejsca na swej rodzinnej ziemi, zdany na łaskę potężnego p. Eisenberga, ale Małopolanie to miejsca mają.

Piszę to, ażeby społeczeństwo się przekonało, że my na swej ziemi jesteśmy już tylko cierpieni i gdy p. Eisenberg nie zmięknie i nie będzie łaskawy otworzyć dla mnie zwrotu wjazdu na Śląsk, zajmię się obszerniej jego osobą, co był i dawniejsze jego tajniki. Pracuję i pracowałem tu w pierwszorzędnych kabaretach i lokalach i wszędzie po 2—3 miesiące przebywawszy a w Katowicach pracy dla mnie niema.

**Górnoślązak.**

## Któż więc szmuglował, Wysoka Dyrekcjo Ceł?

„Polonia" Nr. 19 donosi, co następuje:

**„Tajemniczy „szmugiel".**

**Śledztwo szuka właściciela towaru przemycanego?**

Zespoły artystyczne teatru naszego wyjeżdżają zagranicę na występy do Bytomia i Gliwic specjalnemi wagonami tramwajowemi, które zabierają prócz artystów także część potrzebnych dekoracyj teatralnych, rekwizytów itp.

W ub. piątek w takim wagonie tramwajowym strażnicy celni wynaleźli ukryty „szmugiel", składający się z większej ilości cygar, kokainy, pończoch, części maszyn itp. Jadący w wagonie artyści — rzecz naturalna — nie wiedzieli, kto do wagonu owe towary naładował i czyją są one własnością. Również personel techniczny teatralny nie wie czyj to był towar, którego wartość jest dosyć poważna.

Wobec powyższego „szmugiel" obłożono aresztem i wszczęto odpowiednie śledztwo, które prawdopodobnie wykryje właściciela, a przynajmniej wykaże, kto towar do wagonu załadował. Prawdopodobnie cenne w tym względzie będą wskazówki obsługi tramwajowej, która przecież wagonu nie opuszcza i powinna wiedzieć, kto większe jakieś rzeczy do wagonu ładuje. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenia w poszukiwaniu pomysłowych przemytników, którzy korzystają z każdej sposobności aby przewozić do Polski niecłone towary zabronione i w tym celu nie zawahali się nawet skorzystać z wagonu tramwajowego, przeznaczonego dla teatru polskiego w jego wyjazdach do niemieckiego Śląska."

Tyle „Polonia". My się zapytujemy, dla czego się tak tylko twierdzi, a nie sprawców szmuglu, podczas gdy pewien ktoś miał powiedzieć: „A gdzie się podziały moje pończoszki?" — A może dojdzie teraz Dyrekcja Ceł po nitce do kłębka!!!?

## Pułapka na kolejarzy

Urzędnicy kolejowi mający iść na emeryturę otrzymują następujące pismo:

Po myśli art. 30 ust. 4 Ustawy emerytalnej z 11. grudnia 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr. 6 z roku 1924 poz. 46) i noweli z dnia 13. lutego 1924 roku (Dz. U. R. P. Nr. 18 z roku 1924, poz. 178) przenosi się Pana z dniem 1-go marca 1928 roku w stały stan spoczynku z powodu uzyskania prawa do pełnego uposażenia emerytalnego.

Z powyższym terminem wstrzymuje się Panu równocześnie czynne pobory. —

O wymiar emerytury winien Pan wnieść bezzwłocznie osobną prośbę do D. K. P. i podać w niej dokładny swój adres oraz **zrzeczenia się praw do funduszu emerytlnego b. państw zaborczych.** Do wniosku należy dołączyć poświadczenie, wspólnego pożycia małżeńskiego z żoną oraz poświadczenie, że żona nie zajmuje żadnej płatnej posady państwowej względnie samorządowej.

**Naczelnik Wydziału.**
(—) Podpis nieczytelny.

Kto się zrzeknie tych praw, ten się potem może udać ze skargą na księżyc.

## „Powtarzam, najlepsza pasta na obuwie to Dobrolin"

Tak sobie dzień w dzień powtarza w „Hallo, Hallo, Polskie Radio Katowice" Pani T. Poleca pastę, słchawki, (powtarzam najlepsze słuchawki dla radjosłuchaczy to „Niebieski Punkt"), dalej cukierki, których ona sama skosztowała. I takie ważności podaje Ci Polskie Radjo Katowice. I Ty, słuchaczu, płacisz za to, że polecają pastę, cukierki żydki aus Będzin und Sosnowice.

Jeżeli tylko na to wybudowano radjostację to szkoda było tych pieniędzy.

A możeby tak Pani T. polecała każdy dzień następujące zdanie:

**„Powtarzam, który Górnoślązak bedzie głosował na Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, ten niech sobie kupi Rucksack (plecak) po polsku a po górnośląsku Tornister), żeby mógł zapakować doń swoje siedem rzeczy i wywędrować do Belgji, Francji lub Algieru (a jeżeli łaska to do Peru!!)**

To niech Pani T. powtarza dziennie choć z 5 (pięć) razy, a wtedy Sanacja na pewno zwycięży!!?!

A niech Pani T. dodaje jeszcze, że wszystko co pisze „Zachodnia", to „święta prawda", zaś co „Polonia" i „Głos Górnego Śląska" to wierutne kłamstwo. Wtedy przeróżni Ru- i inne Muni się będą niezmiernie cieszyli aż do 4-go resp. 11-go marca ku ogólnemu zadowoleniu. Bo „w marcu się koty mrąkają".

Niech tego Pani T. nie zapomni: „Powtarzam, niech tego nie zapomni".

## Od Redakcji

**Autora przesłanej nam notatki „Panama w Kasie Emerytalnej w Katowicach. Zatrute źródło w Moszczennicy" upraszamy o przybycie do redakcji celem udzielenia nam bliższych informacyj. O ile się autor nie zgłosi, powędruje artykuł gdzie indziej.**

**Redakcja „Głusu Górnego Śląska".**

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

**Rok 8** **Nr. 4**



**Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient**

## Bei uns ist alles umgekehrt

Madame Terefren, die Fakirin hat Kustos „prophezeit", dass er die Prozesse, die er (in Beuthen vor dem Schiedsgericht) führt, gewinnen wird. Also wiederum eine Hoffnung. Aber nicht allein das. Wir haben in der Nr. 1 des „Głos Górnego Śląska" einen Beschluss des IV. Civilsenats des hiesigen Sąd Okręgowy Cywilny vom 25. 10. 1927 veröffentlicht, worin behauptet wird, dass, wenn jemand seine Klage auf Grund des Art. 4, § 2, Abs. der Genfer Konvention führen will gegen den polnischen Staat, er diese nicht bei einem ordentlichen Gericht in Polen, sondern gemäss Art. 5 derselben Konvention beim Schiedsgericht anhängig machen muss.

**Dies sagt ein polnisches Landgericht.**

Und da wir nicht im Lande der unbegrenzten Möglichkeit leben, sondern in einem verfassungsvollen Staate, so müssen wir das glauben, was uns das polnische Gericht sagt. Sagt doch auch die polnische Verfassung, dass Urteile polnischer Gerichte nicht kritisiert werden dürfen.

Einer ganz anderen Ansicht ist der polnische Staatsvertreter beim Schiedsgericht in Beuthen. Er versucht gerade das Gegenteil zu beweisen und sagt: Bist du Pole, d. h. polnischer Staatsbürger, so darfst du nicht beim Schiedsgericht in Beuthen klagen, wenn du auch den Art. 4, § 2, Abs. 3, der Genfer Konvention in Anspruch nimmst, denn du musst erst die Landesinstanzen, d. h. die polnischen ordentlichen Gerichte anrufen.

Alles ist schon dagewesen sagt Ben Akiba. Aber das noch nicht. Der poln. Staatsvertreter müsste eigentlich von dem polnischen Staatsanwalt zur Rechenschaft gezogen werden, da er dieses behauptet.

Denn er spricht gegen die polnische Verfassung. Und wer das tut, versündigt sich gegen den § 131 des Strafgesetzbuches.

Aber nicht allein das tut der polnische Staatsvertreter. Er will uns das Blaue vom Himmel beweisen. Mit ihm kann auch Madame Terefren nicht konkurrieren. Während sie nur sagt, was in futuro tempore geschehen kann, beweist schwarz auf weiss der polnische Staatsvertreter klipp und klar mit Angabe von Jahreszahlen. So sagt er im Teil 3 seines Memorandums auf Seite 11 folgendes:

„Zur Erläuterung dieses Satzes besagen die Motive von 1869 S. 46, abweichend von dem Entwurfe von **1968 habe eine Fassung gewählt werden können.....**"

Wer das versteht, dem geben wir 1000 Taler!! Habe gewählt werden können... von 1968...." — Kanderweltsch. Erstens kein Deutsch. **Zweitens aber ein Entwurf vom Jahre 1968!**

Der polnische Staatsvertreter hat schon einen Entwurf vom Jahre **1968, also 40 Jahre im Voraus!**

Das schreibt ein Vertreter des polnischen Staates an ein solches Insitut, wie es das Schiedsgericht in Beuthen ist. Will sich Warszawa noch mehr blamieren. Zahl man denn einem solchen Vertreter dafür das Gehalt, damit er seinen eigenen Staat verhohnepipelt!?! Wenn das Memorandum mit der Schreibmaschine abgetippt worden wäre, würden wir gar nichts dazu sagen. Aber es ist doch gedruckt worden. Hat man denn nicht im polnischen Generalkonsulat in Beuthen nicht genug Beamte, um solche Schriftstücke korrigieren zu lassen, damit nicht ein solcher verfluchter Blödsinn verzapft wird?

Zahlt denn der polnische Staatsbürger dafür seine Steuern, damit solche Beamte besoldet werden?

Warszawa möge sich dies überlegen. Wenn man schon Beamte an das Schiedsgericht beordert, dann erstklassige Juristen, die ihrer Sache sicher sind, Leute, die etwas verstehen. Denn das Schiedsgericht für Oberschlesien ist ein internationales Institut, wo alles auf die Goldwage gelegt wird und nicht ein **Schiedsinstitut für babskie plotki.**

---

## Was sagt dazu die Behörde?

Wer einen „echten „Kommuisten Banditen oder Bolschewisten" sehen und kennen will, der komme nur nach Bieruń-Nowy. Hier befindet sich eine Kreatur und Bestie in Menschengestalt, in der Person Karol Miś. Sein Losungswort ist, **„Niech żyje solidarność"**. Aber nun, verehrte Oberschlesier, wie sieht die **solidarność** aus? Nur dieser Herr mit zwei h, geschrieben Miś Karol z Bierunia Nowego hat es fertig gebracht, die grösste Unzufriedenheit in Bieruń-Nowy herzustellen. Zunächst wurde Miś Karol von sämtlichen polnischen Diensten befreit, weil derselbe zu viel Dienst getan hat, aber in der Oberża.

Seit seiner vollkommenen Entlassung ist derselbe auch nur noch in der Kneipe zu finden, und wehe dem Eisenbahner oder Staatsbediensteten, der da eintritt und nichts ausgibt, der wird gleich mit Germanen, Orgesch, Volksbund und dergleichen überhauft. Und so haben wir einen ganz frischen Vorfall vom 12. Januar 1928, als einige anständige kolejarze, in die Restauration der Frau Kusch eintraten und auch schon diese Kreatur in die Hände kamen, nahm Miś Karol ein Glas Wasser und fing an zu lästern. Mit diesem Wasser wurden die Kolejarze eingesegnet, als ihn sein Kompagne Klaja Ludwig darauf aufmerksam machte, das zu unterlassen, gab dieser Bandit zur Antwort: **„Mir können alle Bischöfe und der Heilige Vater im A.... wohnen"**. Als demselben Lästerer kurz vorher, eine Frau zur Rede stellte, in bezug der Mutter Gottes, antwortete der Lump: **„Matka Boska ma tą samą d... co i wy.**

Vor einiger Zeit, es war an einem hellen Mondabend, zog dieses Vieh in Menschengestallt eine Pistole aus der Tasche, richtete dieselbe gegen den Mond mit den Worten: **„„Jeżeli jest Pan Bóg za tym miesiączkiem, to złaś, bo jak nie, to cię zastrzelę"**. Geht dieses Elend, vom Menschen, wie Miś Karol an der Wohung des Herrn Pfarres vorüber, dann wird auch dieser belästigt, und zwar mit den Worten: **„Wy pier... kudłocze, koszuloki und Schwarzkünstler"**, das gesamte katholische Volk der hiesigen Gemeinde regt sich darüber auf jedoch will kein anständiger Mensch diesem Banditen und Gotteslästerer in den Weg treten, um nicht von diesem Lumpen geschädigt zu werden.

Als derselbe Bandit dies während der Zeit, als wir um Oberschlesien gegen den Grenzschutz kämpften, in Oświęcim im Gefängnis gesessen hat und vor kurzer Zeit, den polnischen Adler auf einer Ehrenpforte erblickte, äusserte derselbe: **„Jakby było możliwie tego czarnego djabła zerwać"**. Und ein solches Individium ist Gemeindesekretär und Mitglied im Z. O. K. Z. und noch schöner ist es, dass der kommissarische Gemeindevorsteher Chrostek Karol, einen solchen Menschen in seiner eigenen Wohnung aufhält und Herr kierownik szkoły Kamski St. mit Miś K. Busenfreunde sind und das alles nennt Miś K. z Bierunia Nowego „solidarność" und wir „Bolschewismus".

Wir machen die zuständigen Behörden darauf aufmerksam, hier mit eiserner Hand und eisernen Besen einzugreifen, und solche Patrioten und Hurrapolen, hinter Schloss und Riegel zu stellen.

Major.

---

## Macht weiter so!

Die deutsche Presse schreibt, dass bei ungefähr 20 000 Wahlberechtigten die Staatsangehörigkeit angezweifelt worden ist. Die „Polonia" behauptet, dass sehr viele Wahlberechtigte in die Listen nicht eingetragen worden sind.

Ob das mit den 20 000 stimmt, wissen wir nicht. Was die „Polonia" schreibt, ist Tatsache. Und nun fragen wir an, was das bedeuten soll? Das Organ des Vicepremierministers Bartel, die „Epoca" berichtete vor kurzem, dass, wenn sich der zukünftige Sejm und Senat der Regierung nicht fügt, sie (die Regierung) daraus die Folgen ziehen wird. Mit anderen Worten: Wenn der Sejm und Senat nicht das tun wird, was die Regierung wünscht dann damoj, do domu w duraki, oder auf Deutsch, nach Hause.

Nun möchte man aber haben wollen, dass der Sejm und Senat so aussieht, dass er sich fügt. Also darauf kommt es an!

Wegen der Nichteintragung in die Wählerlisten sagen die Leute folgendes:

Wir wurden deshalb nicht eingetragen wahrscheinlich, weil man uns verdächtigt, dass wir Germanen sind. Das waren und sind wir nicht. Aber da ihr uns dazu gestempelt habt, so werden wir jetzt wissen, für wen wir stimmen sollen. **Stellt Kustos keine Liste auf oder schliessen Korfanty und Kustos keinen Pakt ab, dann kriegt die Sanacja keine Stimme von uns. Für die Sozis haben wir nichts übrig, da wir Katholiken sind. Also wissen wir, für wen wir stimmen sollen.**

So denken die Leute. Vielleicht interessiert sich der Herr Wahlkommissar darum, wer eigentlich die Schuld daran trägt, weshalb soviele Leute nicht in die Wählerlisten eingetragen worden sind.

Wir kennen nämlich Personen, die weder optiert haben noch deutsche Staatsbürger sind und ebenfalls nicht in die Wählerliste aufgenommen worden sind.

Nur weiter so, und man züchtet dadurch künstliche Feinde Polens. Dann kann sich die „Zachodnia" ihr „jungfränliches" Kleid zerreissen.

---

## Knurower staatliche Gruben beziehen ihr Wasser z Nieborowskiej Kuźni (Deutsch-Oberschlesien)

### Was sagt nun der Wojewode dazu?

Bis vor kurzem bezog die Skarboferme in Knurów Wasser von Machoczek aus einem Gliniok (Lehmquelle) aus Schönwald, Krs. Gleiwitz, wofür ihm die Skarboferme täglich 600 Zloty durch 3½ Monate zahlte. Jetzt bezieht die Skarboferme in Knurów Wasser vom Rittmeister v. Schröter aus Nieborowska Kuźnia (Deutsch-Oberschlesien). Es gab in Knurów 4 Brunnen aus denen die Skarboferme Wasser beziehen konnte. Jedoch hat so gut für sie gesorgt, dass sie runtergewirtschaftet und unbrauchbar geworden sind!! Ist sich die Behörde darüber im Klaren, wenn ein Brand ausbricht und am Orte kein Wasser ist?

Was sagt denn der Wojewody dazu? Soll das etwa zum Heile der Bevölkerung dienen? Glauben denn die Franzmänner in der Skarboferme, dass sie mit polnischen Gruben so verfahren können? Vielleicht interessiert sich die Generaldirektion der Skarboferme und macht dort Ordnung!!

---

## Novus Adulescentulus Adamczyk agitiert weiter!

Adamczyk, der kleine, warf sich ins Zeug für die Sanatoren. Nach unserem ersten Artikel erhielt er eine Passion, kam zu uns und wollte sich rechtfertigen, wurde aber von uns zurecht gewiesen.

Nun fuhr Adamczyk nach Rydultowy, um dort für die Sanacja zu werben, erhielt aber eine gewaltige

Abfuhr. Selbst die „Zachodnia" musste zugeben dass nicht alle für die Sanacja waren.

Also Vorsicht, Panie Syndyku Adamczyk.

Die Handwerker lassen sich nicht einseifen. Was sagt nun der Herr Obermeister Polloczek dazu, der uns doch erklärt hat, dass sich der Verband nicht in Politik reinmischen wird? Adamczyk ist als „Beirat" doch nur der Ausführer dessen, was der Verband haben will. Vielleicht packt ihn der Herr Obermeister Polloczek am Kragen und belehrt ihn dabei eines Besseren. Denn gerade die oberschlesischen Handwerker haben von den Leuten, die die Sanacja repräsentieren, keinen Nutzen. Denn sie kaufen Buciki, futerka in Kraków, kiełbaski w Sosnowcu lub Będzin.

Also unterstützt ihr Handwerker solche Leute, dann werdet ihr das blaue Wunder erleben!!

## Hallo, Hallo, Polskie Radio Katowice!

Merkwürdig, liegt doch Katowice in Polen. Trotzdem heisst es immer **Polskie** Radio. Das sieht so aus, als ob man in Katowice noch ein **deutsches** Radio hätte! Und das haben die pierońskie Germany nicht. Weshalb macht also die Madame Pro. T. noch d a s A u s l a d darauf aufmerksam, als ob Katowice nicht zu Polen gehörte.

Nun aber haben wir ein Radio da. Daran lässt sich nichts ändern. Aber das Programm! O tempora, o mores! „Rozmaitości!" „Ich wiederhole" (powtarzam jeszcze raz), sagt die Ansagerin, „Dobrolin" Schuhschmiere für Schuhe, „Goplana" Chocolade (die keiner haben will), Hörer aus Będzin (nach dem Grundsatz des Westmarkenvereins „Swój do swego) u. s. w...!!

Und wenn Wilno ist, dann den grössten Zinober aus Wilno! Was hat denn der Hejmar von der Wieża Marjacka aus Kraków zu bedeuten? — Dadurch, dass der Mann erbärmlich tutet, soll Polens Prestige gehoben werden?

Und wenn Frau Olga X. einen erbärmlichen Vortrag hält für den sie 45 Zloty erhält, soll das auch zur Hebung des poln. Staates dienen? — Bronisław Bronowski hat sehr richtig im Radio gesagt: **Nicht jeder Hirsch ist ein Esel, nicht jeder Esel ist ein Schwein, aber sehr viele Schweine wollen Abgeordnete wieder werden.** — Wir raten der Madame T., dass sie mit ihrer Reklame aufhören soll für „Dobrolin", „Goplana" und Cukierki (die sie selbst gekostet hat). Wir Oberschlesier brauchen uns einen solchen Unsinn, den uns die Madame T. in ihren „Rozmaitości" verzapft für u n s e r Geld nicht anzuhören. Vielleicht wird uns diese Madame T. noch Marmelade oder k. k.-Seife offerrieren?!

In Polen gibt es genug Probleme, die man auch im Radio erörtern kann. Aber Reklame in „Rozmaitości" könnte man höchstens den Eisbären verzapfen, die jetzt Trocki et consortes auf Stalins Veranlassung zu hören bekommen.

Und noch eine Frage: Weshalb schämt sich denn das **Polskie Radio Katowice** zuzugestehen, dass es dem Sender von Gleiwitz entgegenkommen muss, indem Katowice nur mit 1,5 Kilowatt sendet? Ist das etwa der Sieg der „Zachodnia"? Ihr seid lakiert bis auf die Knochen. Aber Offenherzigkeit verlangen wir von dem **Polskie Radio Katowice,** dass es den Abonnenten ansagt, dass es nur mit 1,5 Kilowatt sendet. Auf andere Themate kommen wir noch zurück später, wie z. B. auf die „wunderbare" Lautsprache von „h" und „ch" in der polnischen Unterrichtsstunde (kurs niższy). Der Pan „Professor" kann sich schon heute verglasen lassen mit seiner „Lehre" über Phonetik. Nach seiner „Methode" lernt kein Oberschlesier sich richtig schreiben.

Aber vielleicht will uns der Pan „Professor" etwas anderes weiss machen. Aber dann Dobra Noc mit seiner Methode!!

Wir lassen uns belehren, denn „der Mensch wird alt wie ein Haus, er lernt aber nie aus". Jedoch muss das Lehren einer Wissenschaft entspringen und nicht leerer Phraseologie. Denn auch von einem solchen Wissen sagt „Cassandra" bei Schiller: „Nur der Irrtum ist das Leben, und das Wissen ist der Tod".

Und wir wollen noch leben zum Trotz aller Hinterwäldler und Sanatoren.

## Der Mittelstand huldigt der Sanacja!

Zur Sanacja gehören jetzt Leute, die nie ihre eigene politische Ideologie gehabt haben.

Auch der Mittelstand. Dort sind Leute, die zwar äusserlich sich zur Sanacja bekennen, im Innern aber wahre Oberschlesier sind. Und nun kommen Oberkrakehler, die den Oberschlesier an der Nase ziehen möchten. Solche „Pfeiler" unterstützen die Sanacja zu ihren eigenen Zwecken, nicht aber für die Oberschlesier. Deshalb Vorsicht vor solchen „Führern" wie Ficowski, denn sie sind nur dazu da, um den Oberschlesier einzuseifen. Und Leute wie Dr. Chrobok lassen sich dies gefallen!!

## Es stinkt!

Wie uns der p. **Poseł Palarczyk** aus der Chadecja erklärt hat, geht im Śląsk Cieszyński die Bevölkerung mit der Sanacja, da der **Pfarrer Londzin** sich den Sanatoren angeschlossen hat. Selbst Pfarrer und Abg. Brzóska (Chadecja) soll mittanzen. Ob das wahr ist?

## Zmierzch Bożków

**To im jest okropnie peinlich!**

Biniszkiewicz przed dwoma laty napadł Kustosa w kawiarni „Astoria". Kustos go zaskarżył. Ale ponieważ Biniszkiewicz jest „nietykalny" a Sejm go nie wydał, więc proces się jeszcze nie skończył. Posłowie Borys i Wiechuła zostali skazani za Biniszkiewicza każdy na 1 miesiąc więzienia. **Poseł Wiechuła oddał posła Rumpfelda (P. P. S.) za krzywoprzysięstwo do prokuratora.** Tow. Rubin ma 7 lat więzienia (nie za polityke) auf dem Kerbholz. Pisaliśmy o tem w nrze 3 „Głosu G. Śląska". To pomogło. Na trzeci dzień po naszej notatce musieli złożyć mandaty w tzw. egzekutywie P. P. S. Biniszkiewicz, Rumpfeld, Rubin, oprócz tego Juchellek i Pech. (Pech ma pecha!) A więc tak długo chodził dzbanek po wodę, aż się ucho urwało. Bożkowie z P. P. S. poszli w duraki. Nie było innej rady. Pan Sędzia Dr. Ziołkiewicz zrobił swoje. Wystąpił z P. P. S., nie chcąc pracować z Biniszkiewiczem. P. Adwokat Dr. Baj wszedł do opozycji contra Biniszkiewicz i zrobił też swoje.

Biniszkiewicz poczuł pismo nosem i „złożył" mandat. (Nie dobrowolnie, bo musiał). Ciekawi jesteśmy, czy też Biniszkiewicz, Rumpfeld, Juchellek i Pech złożą mandaty poselskie, w Sejmie Śląskim?!

Przecież tego wymaga konsekwencja no i honor. Ale tego u tych panoczków nie ma. (Jako radny miasta Katowic złożył Biniszkiewicz mandat, bo za to nie płacą).

W każdymbądź razie ani Biniszkiewicz ani Rumpfeld ani Rubin, czy to do Sejmu czy to do Senatu kandydować nie śmią. Są zanadto „zbabrani". Jest im to okropnie „peinlich". — Ale nam to wystarczy. Powaliliśmy bałwana (Biniszkiewicza) no i bałwanków (Rumpfelda, Juchellka, Rubina i Pecha). Szewczysko się będzie musiało chwycić kopyt. W najbliższych dniach ma ponoć przynieść prasa bardzo ciekawe rewelacja z przeszłości Biniszkiewicza na podstawie oryginalnych dokumentów.



## Rußlands Todesweg

Von V. M. de Prado.

Uebersetzt von Erich Pinkowski

(Fortsetzung.)

Die Bastionen Alexis und Trubetzkoj dienen als Untersuchungsgefängnisse für die politischen Verbrecher, die da oft jahrelang ihrem Richterspruch entgegenleiden. Wenn die Flut einsetzt, steigt das Wasser in den Zellen, und die Gefangenen, falls sie nicht angekettet sind, waten in demselben herum und müssen sich der Ratten erwehren, welche die Menschen als rettende Inseln benutzen wollen. Als vor Jahren (Anfang der achtziger Jahre) eine politische Verbrecherin namens Jakumowa mit ihrem Säugling in einer der Zellen interniert wurde, musste sie Tag und Nacht darüber wachen, damit ihr das Kind nicht von Ratten gefressen wurde. Am 31. März 1882 wurden sieben Gefangene in der Bastion eingesperrt, nach zwei Jahren waren fünf von ihnen gestorben und die anderen zwei vertrottelt und unfähig, zu sprechen. (Sogar stille Selbstgespräche, Summen von Melodien oder Pfeifen ist verboten und zieht körperliche Züchtigungen nach sich). Ein Bekannter von mir hat ein Jahr in dieser Hölle zugebracht. Während dieser ganzen Zeit hat er nur sechsmal Gelegenheit zum Sprechen gehabt und oft hörte er tagelang keine menschliche Stimme. Als er vom Fieber befallen wurde, ward kein Arzt zu ihm gelassen, und als ihn die Wärter einmal ohnmächtig am Boden liegend fanden, brachten sie ihn durch Fusstritte zur Besinnung. Er wollte sich beschweren, verlangte, dem Kommandanten vorgeführt zu werden — man legte ihn in Eisen! Wenn er anlässlich der reglementaren Inspektion Beschwerden vorbringen wollte, erhielt er als Antwort: „Milczaj sukinsyn!" (Halt's Maul, Hundesohn!) Nach langen zwelf Monaten der Qual ward er, gebrochen an Körper und Geist, unschuldig befunden und frei gelassen, aber noch heute laboriert er an den Folgen dieses schauerlichen Aufenthaltes und mit Grauen an denselben zurückdenkend, dankt er dem Schicksale, das ihn davor bewahrt hat, im Zellenboot die Reise nach Schlüsselburg anzutreten. In der Peter-Paul-Festung werden nämlich als Regel nur Untersuchungsgefangene gehalten, Verurteilte oder solche, die auch ohne jede vorhergegangene Untersuchung zum „Verschwinden" bestimmt sind, werden nach Schlüsselburg überführt. Der Transport geht die Newa stromaufwärts in einem eigens dafür konstruierten Fahrzeuge. Der an Händen und Füssen mit Ketten belastete Sträfling wird in einer unter Deck befindlichen Zelle von derart kleinen Dimensionen dass man darin weder stehen noch sich bewegen kann, untergebracht. Die Zellen sind voneinander durch Verschalungen und Lufträume getrennt, so dass eine gegenseitige Verständigung der Transportierten durch den „stuck", die Klopfsprache, ausgeschlossen ist. Langsam bewegt sich das Totenschiff — dieen Namen verdient es, da es seine Insassen fast alle dem sicheren Tode entgegenführt —, oft von zwei bis drei Torpedobooten eskortiert, dem Ladogasee zu. In Schlüsseburg, dieser alten schwedischen, aus dem fünfzehnten Jahrhundert stammenden Festung, in der Peter der Grosse seine erste Frau Eudoxia gefangen hielt, angelangt, werden den Gefangenen die Augen verbunden und erst in der Zelle, die ihren neuen, zumeist letzten Aufenthaltsort auf Erden zu bilden bestimmt ist, werden ihnen Binde und Ketten abgenommen.

Schlüsselburg liegt am Ausfluss der Newa aus dem Ladogasee. Es ist ein düsterer grosser Mauerkomplex, in dessen Mitte sich eine Kirche befindet, und zu dem nur ein Tor Zulass gewährt. Das Gefängnis selbst zerfällt in zwei Teile: in das alte und das neue, im Jahre 1884 vollendete, welches vierzig Zellen enthält. Die Zellen des alten Gebäudes gleichen ganz denjenigen der Bastion Alexis, und für gewöhnlich werden heute in denselben nur noch solche Gefangene untergebracht, die infolge irgend eines Vergehens oder einer schlechten Laune des Gouverneurs eine Strafverschärfung zudiktiert erhalten. Die Zellen des neuen Gefängnisse sind 3 Meter lang und 2,50 Meter breit. Zwei in der Mauer befestigte Eisenplatten dienen als Tisch und Sitzgelegenheit. Das eiserne, mit halb verfaultem Stroh bedeckte Bett ist zum Aufwinden und wird tagsüber derart festgemacht dass der Gefangene sich desselben nicht bedienen kann. Ist er krank, schwach oder müde, so bleibt ihm keine andere Wahl, als sich auf den kalt-feuchten Steinboden hinzustrecken. Das hoch oben in der Zellenwand befindliche Fensterchen ist doppelt vergittert aus blindem Glas und gewährt ein so spärliches Licht, dass der unglückliche Zelleninsasse, die Sommermonate ausgenommen, immer beim düster flackernden Scheine einer die Luft verpestenden Oellampe sitzen muss, was sowohl seine Lungen wie Sehkraft ruiniert. Schlüsselburg ist ein Zellengefängnis der schlimmsten Art.

(Fortsetzung folgt.)